

Nowy

Oświata ludu — dokom codzi

Boże, za Wiarę i Ojczyznę

Przyjaciół Ludu

Pismo polsko-katolickie w południowej części Wielkopolski.

"Przyjaciół Ludu" wychodzi trzy razy tygodniowo.
za pocztę z odnośnikiem miesięcznie 10000 mk.
za odnośnikiem miesięcznie 9800 mk. z odpoż. w dom (1000 mk.)
za w Polsce miesięcznie 12000 mk.
Pojedynczy egzemplarz 1000 mk.
pod opaską 2 franki. W innych krajach 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Duszyński.
Adres dla listów: Nowy Przyjaciół Ludu — Kępno (Wlkp.)
Druk i nakład: Drukarni Spółkowej w Kępnie, ul. Mickiewicza 54.
Telefon nr. 47.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne za wiersz nonparelony jednolamowy 1500 mk.
Zabobne i dla poszukujących pracy 1200 mk.
Reklamy w dziale redakcyjnym 4500 mk.
Przed tekstem na 1 stronie 6000 mk.
Ogłoszenia ze skomplikowanym układem 50 procent droższe.
Na ogłoszenia ponad 10 razy się powtarzające, odpowiedni rabat.

Nr. 95.

Kępno, na czwartek 23 sierpnia 1923 r.

Rok X.

Wystawę

rolniczo-Przemysłową w Kępnie

przełożono z powodu Targów Lwowskich na dni

16--19 września br.

termin zgłoszeń przedłuża się do 1 września.

Komitet Wystawy Roln.-Przem. w Kępnie.

Wahanie pieniądza obiegowego.

W artykule p. t. „Zagadnienie główne” pisaliśmy, że stosunków gospodarczych jest zależna od równowagi w budżecie i usunięciu papieru obrotowego, który nie posiada ustalonego po-
wartości, a wogóle nie jest gwarantowany przez państwo. Jaka droga dojdzie można do osiągnięcia równowagi w budżecie, pisaliśmy poprzednio. Dziś omówić drogę jaką należy wytknąć naszej państwowości, ażeby zmienić walutę złą, kurczącą się, na dobrą o wartości ustalonej, nie podlegającą wahanom na giełdzie.

Ważnym już wiadomości, że najważniejszym powodem naszej marki jest emisja nowych pieniędzy. Ale musimy jednocześnie zdać sobie sprawę, chociażbyśmy zatrzymali drukarnię skarbową, nie mamy żadnej gwarancji na to, że marka nie będzie się na jednej wartości w stosunku do walut złotych zagranicznych. Możemy natomiast powiedzieć, że wahania te byłyby nieuniknione, gdybyśmy nie posiadali podstawy złotej. Ekonomja, na podstawie doświadczeń wielu wieków ustaliła, że złoto jest najlepszym materiałem do wyrobu pieniędzy. Nie ma takiego wahaniam, jak na przykład zboże, które zmienia w swojej cenie rok rocznie od stopni 10 do 20 proc. Złoto na całym świecie w istocie na produkcji jego w kopalniach traci na wartości około 1 proc. Tem się też tłumaczy, że za złota, czyli po tak zwanym parytecie, przed wojną można było więcej dostać, niż obecnie. Widzimy więc, że nawet złoto nie jest idealnym materiałem do wyrobu pieniędzy. Niezbitym faktem jest jednak, że tylko pieniądź metalowy chroni państwo przed katastrofami pieniężnymi. Niezależnie od tego, że złoto jest w Europie po wojnach w ogromnym niedostatku, jest wymysłem żydowskim. Pieniądź państwa (jeden frank francuski papierowy) był pokrywany 70 proc. złotem, czyli siedmiu centimami, lecz w ogromnej części od finansistów do państwa. Przy transakcjach państwa w pieniądzu złotych, ludzie okazują, że złota a nie do państwa. Natomiast wy-
chodzi, że ktoś z giełdżarzy puścił plotkę o wojnie między gabinetem, albo rewolucji, a pieniądzem, chociażby miał pełne pokrycie złota. W tym czasie państwo w swojej wartości, bo zawierając transakcje pod groźbą powzięcia politycznych, nie może się, że państwo w odpowiedzialnej dla nich wymieni w banku państwa papieru na złoto. Kto zna życie gospodarcze, ten od razu wie, że państwo, które świadomie interesy. Pieniądź papierowy przez cały 19 wiek był obiektem machinacji narodu — żydów. I musimy zdać sobie sprawę,

że w istocie Europa, jeśli chce uniknąć nowych katastrof gospodarczych rujnując mienie i życie szerokich warstw narodów europejskich, musi powrócić do pieniądza złotego, tak jak to było w średniowieczu.

Kiedy i jak będziemy mogli dojść do tego idealnego stanu?

Pierwszą rzeczą jest powstrzymanie obecnego naszego pieniądza papierowego od spadku, a wogóle od wahań. Stanie się to z chwilą zaprzestania druku nowych pieniędzy i osiągnięcia równowagi w budżecie. Za kilka miesięcy, kiedy dzięki uchwalonym ustawom podatkowym dochody nasze osiągną, chociaż w przybliżeniu, cyfrę rozchodów, marka nasza przestanie spadać. Wtedy nadejdzie chwila, kiedy będzie można utworzyć bank emisyjny, który wypuści niestety jeszcze pieniądź papierowy, ale już gwarantowany przez zasoby kruszcowe tego banku. Nie będzie można w tym momencie jeszcze wypuścić pieniądza złotego, ponieważ złoto z którego byłby on zrobiony uciekłoby do państw, z nami sąsiadujących, których finansisci momentalnie by nasze złoto wykupili. Jednocześnie wykupiliby je żydzi wewnątrz państwa. Pierwszym więc etapem do uzdrowienia waluty byłoby zastąpienie niegwarantowanej niemiecką marką polskiej przez gwarantowaną, ale również papierowy złoty polski. Jak to można będzie przeprowadzić, napiszemy innym razem,

Polska w walce z szatanem.

Bardzo znamienity artykuł, godny, aby zapoznało się z nim całe społeczeństwo katolickie, zamieścił w ostatnich dniach pod powyższym tytułem na łamach „Rzeczypospolitej” znany literat i dziennikarz p. Antoni Chłoniński. W czasie właśnie, gdy olbrzymie są wysiłki wszystkich szczerych Polaków, aby odnowić życie społeczne, gospodarcze, życie państwowe-twórcze, przypomina on, że Kościół katolicki w pierwszym rzędzie ma wszystkie dane ku temu, by doprowadzić Polskę do odnowienia i rozkwitu, że w oczy bijąca jest potrzeba wzmocnienia i rozkrzewienia katolicyzmu, aby mocną i kwitującą była Polska.

Polskość i katolicyzm było zawsze jedno i to samo pojęcie, a tem więcej dziś trzeba podkreślać tożsamość interesów Polski i katolicyzmu. Gdzie tkwią przyczyny tej prawdy? Na to pytanie p. Chłoniński odpowiada:

„Polska jest państwem młodem, dążącym do utrwalenia swego bytu, oraz, co będzie jednoznaczne, do zapewnienia sobie stanowiska mocarstwa w Europie. To zaś może jej zapewnić najściślejszy związek z katolicyzmem. Świat po wojnie, poddany wciąż silnie czynnikom rozkładu, które wojna ze sobą przyniosła, odwrócony od potężnego czynnika twórczego, jakim jest religia, prócz jednej chyba Francji, która w całym swym życiu przeżywa proces odnowicielski, a więc, jak wiadomo, i odrodzenia, nawrócił do religijności, świat ten znajduje się w znanym wszystkim upadku. Dla państw starych, oddawna zmocnionych, złe nie jest tak groźne: da się ono za-

znęć do pewnego stopnia choćby policyjnymi środkami

Dla organizmu państwowego młodzieńczego jak Polska, to złe, które w życiu publicznym widzimy na każdym kroku w postaci braku skrupułów moralnych, żądzy użycia za wszelką cenę i t. d., może się stać katastrofalnym, jeżeli nie znajdzie odpowiedniego dla siebie przeciwważnika. Przeciwważnikiem takim mogą się stać etyczne (obyczajowe) składniki wychowania religijnego, które też w naszych czasach i w szczególności dla naszej rasy, szlachetnej, lecz kobieco słabej, staje się gwiazdą zbawienia. Nadechodzą a raczej nadeszły już czasy, w których najzagorzalszy ateista-Polak musi sprzyjać rozwojowi ducha religijnego, jeśli sprzyja ojczyźnie, w których z polskiego, narodowego stanowiska staje się zbrodnią działać na szkodę religii, podkopywać wiarę w duszach. Utrzymywanie ducha religijnego w życiu jednostkowym i społecznym, a zwłaszcza odpowiedniego wychowania w szkołach, domaga się od nas już nie gorliwość wyznaniowa, lecz najczystszej krwi patriotyzm.

Naodwrot Polski żywotnej domaga się najistotniejszy interes kościoła katolickiego, dziś bardziej, niż kiedykolwiek.

Zawsze było powodzenie Polski powodzeniem katolicyzmu. Gdy w 17. wieku mieczem Sobieskiego Polska odniosła jedno z najświetniejszych swoich zwycięstw pod Chocimem nad nieprzyjaciółmi Krzyża Chrystusowego, wówczas z Rzymu nakazano w całym świecie chrześcijańskim odprawiać corocznie w rocznicę zwycięstwa obowiązkowe dziękczynne modły i w dniu tym na znak radości były dzwony na całym obszarze świata chrześcijańskiego. Była to słasna radość, gdyż Chocim zatrzymał falę, która przez Polskę sunęła na zniszczenie całego chrześcijaństwa i co gorsza, była zdolna je zniszczyć. Polska niejednokrotnie uratowała chrześcijaństwo. — Uratowała je pod Lignicą przed zalewem mongolskim, zaślaniała przez całe wieki przed zalewami Otomanów, uratowała przed grozą półksiężyca pod Wiedniem, uratowała przed najstraszniejszym ze wszystkich potopem bolszewickim pod Warszawą.

Dziś powtarza się groza Lignicy, Chocimia i Wiednia. Groza Warszawy została doraźnie tylko opanowana. Uosobiona w bolszewizm groza rewolucji socjalnej już nie jakiejś przez pół chociażby ideologicznej i idealnego typu, lecz ordynarnej rewolucji tłuszczy, jaką przewidział Krasinski, wisi nad cywilizacją, nad światem, nad chrześcijaństwem i nad nami. Najdroższe dobra nasze, te, których całości od tysięcy lat bronimy, jako Polacy i jako ludzie, stracilibyśmy bez ratunku w odmętach tej strasznej rewolty, która ciągłymi drgawkami zwiastuje swą chęć wyładowania się poza Rosję. W zmaganiu się z tym wrogiem katolicyzm jest potrzebny nam, Polska katolicyzmowi. Nie Lenin to już idzie ku nam z pochodnią zniszczenia, nie opętany przez szatana teoretyk eksperymentujący (naukowiec, robiący doświadczenia), ale szatan sam, nieprzyjaciół Chrystusa, który chce zniszczyć wszystko, co życiu wartość nadaje, Judasz Iskariota, któremu bolszewizm na nizinie moskiewskiej wznosił świeżo pomnik ze spizu.

Walki temu wrogowi najbieglejsza policja świata nie może wydać. Do walki z nim jest zdolny sam jeden Kościół Boży. Żaden detektyw, żadna policja, żaden żandarm. Tylko boska powaga Kościoła. Ta tylko potęga zachować nam może w całości umiłowany typ życia naszych ojców i dziadów, ona tylko skuteczną może rozciągnąć pieczę ochronną nad naszymi gniazdami, ona jedna sprosta zadaniu, aby wśród postępującej zgnielizny nie padła ofiarą istota bytu narodu: moralna ciągłość pokoleń.

Tę siłę opiekuńczą i sprzymierzeńczą pragnie Polska i powinna pragnąć mieć intra muros, wśród wałów swej oblężonej twierdzy, na zasadzie wzajemności: sama była wszak zawsze sojuszniczką nienajgorszą.

Kościół rzymski od czasów św. Piotra nie miał przed sobą tak wielkiego zadania, jak dziś, gdy duch Judasza Iskarioty ciągnie na podbój świata, a Polska w największych swoich momentach nie mogła znaleźć się w położeniu wznioślejszym, jak współdziałając z Kościołem w tem dziele wiekopomnem, będącym

niczem innym, jak najzaszczytniejszą z bitew: bitwą z szatanem.

Wspominając o powyższym artykule p. Cholewickiego krakowski „Głos Narodu” czyni uwagę, że należałoby go przedrukować w milionie odezów i rozrzucić po Polsce.

Sojusz z wrogami.

„Robotnik” warszawski organ naczelny Polskiej Partii Socjalistycznej podał przed paroma dniami nie podpisany przez żadną władzę partyjną komunikat, z którego dowiadujemy się o porozumieniu w działaniu opozycyjnym w stosunku do obecnego rządu wszystkich organizacji politycznych wyznających ewangelie Marksa. Jakież to są te organizacje? Z kim to Polska Partja Socjalistyczna chce prowadzić opozycję przeciw rządowi? Na terenie Polski ze stronnictw wyznających program socjalistów mamy następujące: Polska Partja Socjalistyczna, niemiecka socjalna demokracja w Polsce, ogólno-żydowski Bund, niemiecka partja pracy, wreszcie socjaliści rolni pod wodzą Thugutta, Wyzwolenie. Można rozmaite mieć zapatrywania o rządzie obecnym. Można mu zarzucać zbytnią uступliwość wobec lewicy, zbyt powolne opanowywanie sytuacji w Polsce, zbytnią pobłażliwość w stosunku do wrogów wewnętrznych itd. Rzeczowa krytyka poczyniń obecnego rządu jest zawsze pożądana i przez ten rząd chętnie brana pod uwagę, bo sytuacja w Polsce jest tak ciężka, że rada udzielona od społeczeństwa rządowi nigdy nie jest zbyteczna, ani mało znacząca. Jeśli więc słyszymy krytykę obecnego gabinetu, to zdajemy sobie dokładnie z tego sprawę, że udzielana jest ona w celach pomocy rządowi, a nie w celach jego obalenia. Społeczeństwo zadużo już przez 4 lata rządów lewicy przeżyło, za długo na rząd parlamentarny, oparty na Polakach czekało, zadużo ma zaufanie do stronnictw narodowych w Polsce, ażeby po paru miesiącach rządów tych stronnictw straciło wiarę w uratowanie Polski na tej właśnie drodze. W takim wypadku wydaloby o sobie jaknajgorszą opinię. Brakiem wytrwałości w przekonaniach, siły w zasadach, dołożyłoby jeno cegiełkę do błędów szlacheckich. Nikt jednak z tych, co popierali dojsie do rządu obozu narodowego po głębszym namyśle nie będzie rozpoznał polityki opozycyjnej, bo rozumie tę wielką prawdę, że psuć jest łatwo a naprawiać trudno. Nikt również nie zaprzeczy, że dzisiejszy gabinet oparty jest na Polakach w naszym parlamencie i jako taki, w swoim założeniu, przeznaczony jest na to, ażeby Polskę wyratować. Inaczej musielibyśmy stracić wiarę w siebie. A to jest ostatnia nasza deska ratunku.

Inaczej jednak myśli Polska Partja Socjalistyczna. Byle z wrogiem, byle z żydem i Niemcem, aby tylko przeciw polskiemu rządowi. Myśmy opinie o obcych narodowościach w Polsce, o Piłsudskim, o P. P. S. i całej lewicy, wyrabiali sobie przez 4 lata nie na mocy jakichś kłamstw i plotek, lecz na zasadzie faktów, które doprowadziły nasz kraj do obecnego stanu. P. P. S. czyni inaczej. Jeszcze rząd chaosu gospodarczego nie opanował, jeszcze dostatecznie wewnątrz się

nie skonsolidował, jeszcze programu gospodarczej naprawy nie zdążył wcielić w czyn, już P. P. S. ogłasza publicznie, że łączy się z wrogami państwa przeciw rządowi. Cui bono, dla czyjego dobra? W czasie wyborów akurat rok temu i 16 i 3 i 2 i 5 głosili w czasie agitacji, że gdy obóz narodowy dojdzie do władzy, będzie się lać krew, zapanie czarny kapitalizm na wsi zostanie zaprowadzona pańszczyzna. Żadna z tych gróźb się nie spełnia, wprost przeciwnie. Moglibyśmy się spodziewać, że w obecnym stanie gospodarczym, w czasie nieustannego wzrastania drożyzny, nastąpią niepokoje i zaburzenia, krótkie leczenie państwa opóźnia. W Polsce cicho i spokojnie. Patriotyzm szerokich warstw, tych właśnie najbiedniejszych hamuje wszelkie zakusy wywrotowców do naruszenia spokoju. Ci co najmniej mają, cierpliwie oczekują owocu rządów polskich. Nie mogą tylko czekać spokojnie ci, co dotychczas robotę państwową paskudzili. Więc P. P. S. więc żydzi, więc Piłsudski, który jeździ do Lwowa i Wilna plując publicznie jadem nienawiści na swych przeciwników, więc Sikorski generał, który obecnie w Paryżu podrywa autorytet rządu Witosa. Fakt połączenia się we wspólnej akcji przeciw rządowi P. P. S. u i Wyzwolenia z wrogami państwa przytaczamy jako namacalny dowód tego, jaka jest nasza skrajna lewica. Czy chcemy jej w tej akcji pomagać? Chyba nie. Musimy pomóc naszemu rządowi rzeczową krytyką, służyć mu radą i pomocą w jego poczynaniach. W takich warunkach okres naprawy przejdzie dla nas prędzej i mniej uciążliwie. Cierpliwością, wyrozumiałością, spokojem i ufnością w przyszłość, w niespożyte siły naszego narodu doczekamy się za parę miesięcy pożądanego rezultatu. Bądźmy więc czujni.

Przeciwko zbytkowi.

Interpelacja senatora Tadeusza Szuldrzyńskiego i koł. z klubu Chrześcijańsko Narodowego do Pana Ministra Skarbu — w sprawie nadmiernej importu do Polski przedmiotów zbytku.

Podług danych zaczerpniętych z Głównego Urzędu Statystycznego zostało wwiezione do Polski w okresie od 1 stycznia do 31 kwietnia r. b. pomiędzy innymi: pomarańcz i pomarańczy 5 029 399 kg., winogron świeżych 14 977 kg., kokosów, kasztanów 1 428 863 kg., perfum, kosmetyki i mydła 54 100 kg., wartości 6 121 062 000 mk., wód aromatycznych 14 655 kg., bieliąt, różu, pudru, trociziek, pomadry 15 684 kg., wód perfumeryjnych, wody kolońskiej i eliksiru 8 732 kg., olejków pachnących 15 178 kg., mydeł toaletowych 182 886 kg., tkanin bawełnianych i 324 100 kg. wartości — 76 571 348 000 mk., koronek i haftów 7 549 kg., wina, wódki i likierów 850 100 kg. — wartości 11 995 817 000 mk., rumu, araku, koniaku itp. w butelkach 120 922 kg., wina musującego w butelkach 349 kg., tkanin jedwabnych 42 100 kg. — wart. 34 275 088 000 mk., aksamitu, pluszu i wstążek 13 651 kg., tkanin jedwabnych pluszowych 29 463 kg., wyrobów szmuklerskich i pasmanteryjnych 113 300 kg. — wartości 17 571 610 000 marek.

Jeden ten wieczór, nagle wczorajszą dla Radziwiłła łaskawość zmienił nagle, ale Władysław tak się całym sprawy przebiegiem zgryzł, przewidując następstwa, że nazajutrz ciężko zachorował.

Kancelarz Radziwiłł przybył z przywilejami do podpisu, wybiegł do niego, łamiąc ręce, w istocie nastrozony Kazanowski powiadając że królowi grozi niebezpieczeństwo.

— Śmierć przededrzwiami! — wyraził się marszałek. — Radziwiłł, nie domyślając się nic jeszcze odjechał nie mogąc widzieć chorego.

Następnych dni Władysław miał się lepiej, ale oprócz najbliższych sług nie przyjmował nikogo. Nie dopuszczono też królowej. Doktor uspokajał, że niebezpieczeństwo minęło, ale zawsze potrzebna było spokoju.

Kilka dni Radziwiłł dowiadywał się tylko zdala o zdrowiu króla, ale razem z wiadomością o polepszeniu odebrał poufną przez Ossolińskiego, że król zmienił zdanie i chorązwo nie Gąsiewskiemu, ale Pacowi podpisał.

— Król mi dał słowo, przywilej wygotowany! — zawołał kanclerz — to nie może być.

— Tak jest jak mówię — dodał Ossoliński — a przykro mi razem oznajmić wam, że daleko gorsza druga czeka was niespodzianka. Czy król dla Chreptowicza na województwo nowogrodzkie przywilej podpisał?

— Tak jest! podpisu przecie nie zaprzeczam, mam go — zawołał kanclerz poruszony do najwyższego stopnia — cóż się mogło stać?

Ossoliński poruszył głową znacząco.

— Nie wiem, co się stało, ale to pewna, że województwo nowogrodzkie nie Chreptowicz otrzyma, ale pan wojewoda mściłowski.

Pobladł Radziwiłł.

— Jesteście tego pewni? — spytał.

— Najpewniejszy jestem — odparł Ossoliński.

— No — rzekł Radziwiłł ze spokojem nie dobrze odegranym — przestrzeżcież króla! Mściłowski, że gdy przyjdzie do podpisywania i pieczętowania tego nowego przywileju, przyniosę pierwszy podpis królewski, ukazę mu go, a jeśli się król zaprzeczy ważności własnego pisma, w oczach jego na drobne go kawałki poszarpię i pokłoniwszy się, pójdę precz, ale nie wrócę.

To rzekł Ossolińskiemu, kanclerz litewski za kapelusz wziął i pojechał go.

Uznając, że w obecnym położeniu państwa przedmiotów zbytku poza granicami absolutnej konieczności zgola miejsca mieć nie powinien, że wyżej ilości towarów importowanych w okresie miesięcznym budzą poważną obawę, że Polska lekko myślą pozbawia się dużej ilości waluty wartościowej za towary, bez których obywatel nie mógłby przynajmniej znacznie swe potrzeby w tym zakresie ograniczyć, niżej podpisani proszą Pana Ministra o wyjaśnienie:

- 1) czy Pan Minister uważa, że ilość przedmiotów zbytku do Polski obecnie sprowadzonych jest nadmierną może być ograniczona;
- 2) co Pan Minister zamierza w tym względzie rządzić?

Co mówi rabin o Poznańskim.

W tych dniach ukazał się w jednej z żydowskich gazet artykuł, pisany przez rabina. Artykuł ten, kawy nadzwyczaj, wyczerpuje rozwój i stan obywatelstwa u nas i na Pomorzu. Oto kilka wyjęć z tego artykułu:

W Poznańskim — zaczął rabin — żyją żydzi od wieków. Jeszcze w zamierzchłych czasach, w innych częściach Polski jeszcze wcale nie było żydów, istniały już tu kahały żydowskie. Przed wojną liczone ich aż 134. Żydzi żyli w dostatku i w dostatecznych stosunkach sąsiedzkich z chrześcijanami.

Ale to wszystko należy już do minionej przeszłości. Z 6 tys. żydów pozostało teraz w Poznaniu spełna 2 tys.

Reszta wyemigrowała w panicznym strachu. Ledwie 5 kahałów posiada rabinów (Poznań, Lwów, Gniezno, Bydgoszcz, Kępno). Pozostałe gminy są małe i biedne dla utrzymywania rabinów. Z trzech kahałów gmin powymędlowali już wszyscy żydzi, co jednego. Wiele bóżnic zamknięto a okna przydeskami. Klucze oddano zarządowi gminy żydowskiej w Poznaniu. We wszystkich „odżydzonych” miastach powierzono chrześcijanom stróżom strzeżenie grobów na cmentarzu żydowskim. Znaczna część żydowskich gmin poznańskich idzie właśnie na utrzymanie stróżów.

W kahałach, gdzie pozostaje jeszcze garstka żydów, proces emigracyjny trwa w dalszym ciągu. Żydzi likwidują tam swe interesy, wyprzedają dobytek, pozostawiony przez praocjów i emigrantów. Jeżeli tak dalej pójdzie, a widoków na poprawienie nie ma — to już wkrótce w całym Poznaniu nie będzie ani jednego żyda.

Główną przyczyną emigracji jest nie stan ekonomiczny, gdyż w Niemczech, dokąd żydzi masowo emigrują, jest on również bardzo ciężki, lecz atmosfera nienawiści, którą Poznańscy żydzi siłąknieli wobec pozostałej garstki żydów.

Wobec wrogość nie jest naturalną, lecz sztuczną, rzoną wśród ciemnego ludu przez „patriotów”.

„Ciemny lud”, — który ma najmniejszy stopień analfabetów... Ale antysemityzm — to dowód nienietwa, braku kultury, to faszyzm, fuji!

Ossoliński wiedział dobrze, iż z Radziwiłłem o sobie postępować nie było można, pojechał więc do króla z doniesieniem. Władysław się zadumał, Pac podłuszczył i rozmyśliwszy się, jakie następstwa z tego wyniknąć mogą dla niego i rodziny, natychmiast po odejściu Ossolińskiego wpadł do króla.

— Widzisz, coś ty mi narobił nieopatrnie swoją — rzekł król — ja sobie Radziwiłłowi nie mogę.

— Ani jabym ich nieprzyjaciółmi nie chciał — dodał Pac — a na mnie wszystko złożyć niechciał. Jadę natychmiast przeprosić kanclerza, N. Panie, zmę wszystko na siebie... potrafię naprawić.

— Próbuj — rzekł król.

Nie zwłóczył Pac i natychmiast do dworu króla brechta pośpieszył, ale go tu nie zastał — okłamał go słami moskiewskimi go zajmowały. Wieczorem pojechał raz drugi.

Wprost już, zrzuciwszy pychę z serca, Pac kanclerza poczył jak najmocniej przeproszać, modlił się, aby się nie gniewał, przyznając się, że on jest winny, wszystkiemu przyczyną, ale król dał słowo, siewskiemu chorązwo to zostanie sownie i pomyślne wynagrodzone.

Radziwiłł był zbyt zęcznym politykiem, aby twardym okazać; powolność dawała mu pewną siłę w przyszłości, nie chciał zrywać z królem. Lecz więc odpowiedział Pacowi i przyrzekł, że nie krzywdy swojej.

Król miał się lepiej i kanclerz pojechał do niego nazajutrz rano; został przyjęty z uprzejmością i zwyczajną.

— Przebac mi — odezwał się król, gdy pozostali sami. — Widzisz, chory jestem, znękany, zapomniałem się, a młodzi korzystają z tego, że mi się nie chce, i że ja się bez ich usług obejść nie mogę, ciębie nie mogę.

Na tem skończyła się sprawa ta, która nie miała dla Radziwiłła dla króla usposobić przyjaźni. Pac dopilnował dotrzymania słowa i w tymże miesiącu dostał za chorązwo stołnikowski litewskie.

Radziwiłł, skończywszy szczęśliwie z posłami skiewskimi, wyjechał do Szydłowca.

Tymczasem nalegania na królową, aby przemieścić z Gdańska sprowadziła i pożyczyla nie ustawała. Władysław nawet osobiście starał się zbliżyć się do królowej, jakby skłonniejszym do zbliżenia się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

J. I. Kraszewski.

80

Na królewskim dworze.

(CZASY WŁADYSŁAWA IV.)

—o—

Toż samo Platenberg potwierdzał i inni zauszniczy. Król coraz zimniejszym zaczął się okazywać dla ks. kanclerza, ale poważny mąż nie chciał tego widzieć.

Przyszły właśnie do rozdania wakanse na Litwie po śmierci kasztelana wileńskiego i wojewody nowogrodzkiego. Władysław na wczesne prośby kanclerza przyrzekł dać województwo Chreptowiczowi, a chorązwo wielkie litewskie Gąsiewskiemu.

Chodkiewiczowie, nieprzyjaciele Radziwiłłów, zabierali kasztelanią wileńską, coś się więc jako kompensata należało Radziwiłłom, a koniuszostwo dane ks. Bogusławowi nie starczyło.

Król przywilej na chorązwo dla Gąsiewskiego, protegowanego kanclerza, już miał podpisać, gdy na jakiś znak Paca odłożył to do jutra.

Pac czałował na chorązwo dla swego brata, a król, zapomniał, że mu je był przyrzekł. Nietylko faworyt i tak potrzebny służba został tem dotknięty, natychmiast po odejściu kanclerza wpadła panna Amanda za Pacem, dowodząc że król złamał dane słowo.

— Ale kanclerz! — zamruczał Władysław — co ja z nim pocznę, dałem mu słowo, przywilej wygotowany już.

— To go przepiszą — zawołała Niemka. — W. Król. Mość nie masz lepszego, wierniejszego sługi nad Paca. On cierpi od wszystkich, on jeden o sobie nie pamięta. Radziwiłłowie ciągle coś biorą, partyę sobie tworzą, a są przeciwko W. Miłości najważniejszym planom i projektom. Jeżeli się królowa opiera z pieniędzmi — powtórzyła Niemka — nie czyja to sprawa, tylko ks. kanclerza. I za to go masz W. Król. Mość nagradzać jeszcze?

Zjawił się w porę sam Pac ze łzami na oczach, bolejąc nad tem, iż król jego rodzinę tak lekceważył... a korzystając ze zęczności nie tylko brata, zalecał, ale poczył przeciwko Chreptowiczowi wymyślać, którego Radziwiłł na województwo nowogrodzkie zalecił i miał już bierzenie, że je otrzyma.

— Straszny pożar w Rozprze. W ubiegły piątek w Rozprze pod Piotrkowem wybuchł groźny pożar. Pastwa płomieni padło osiemnaście zagrożeń włościańskich. Straty idą w miljarde. Pożar spowodowało zapalenie obłęd.

— Piłsudski katolikiem? Wileńskie „Słowo” pisze: „Wobec ogłoszenia w „Gaz. Warsz.” i „Rzeczyposp.” wiadomości o rzekomym wyznaniu ewangelikiem marszałka Józefa Piłsudskiego, zwróciliśmy się o informacje do członków rodziny b. Naczelnika Państwa. Na podstawie tych informacji upoważnieni jesteśmy ujawnić, iż marszałek Józef Piłsudski, jak również cała jego rodzina jest wyznania rzymsko-katolickiego. — Być może! Ale skąd „Głos ewangelicki”, urzędowy przecież organ Zboru ewangelicko-augsburskiego wziął wiadomość poprzednią i przez nas przytoczoną, że Piłsudski jest ewangelikiem? Może samo to pismo zechciałoby bliżej swoje doniesienie wyjaśnić.

— Przylapanie dwóch spryciarzy żydowskich. Z Lublina nadano skrzynię do Częstochowy. Firma Montag i Silberstein podpisała się jako nadawcy. Urzędnikom celnym wydała się ta skrzynia podejrzana, wstrzymali przeto jej wysłanie. Wtedy Montag i Silberstein zaczęli kłóć się o tę sprawę, chodząc, ofiarując urzędnikom na rękę 10 milionów, a za odstąpienie do granicy 8 milionów. Urzędnicy udali, że na to przystają, lecz w istocie donieśli o wszystkim policji. Ta przybywszy, aresztowała najprzód owych dwóch handlarzy, a potem otworzyła skrzynię. Była ona pełna towaru, przeważnie jedwabnego wartości 300 milionów marek.

— Na karę śmierci. Izba karna sądu starogardzkiego rozpatrywała w tych dniach sprawę Bronisława Szwarockiego i Władysława Kowalewskiego, oskarżonych o różnyskie zamordowanie śp. Kowalewskiego, męża Władysławy. Małżeństwo żyło w niezgodzie podobno z przyczyn majątkowych i dlatego Kowalewska powzięła myśl zamordowania męża. Czyn ten wykonał namówiony przez nią szwagier, nazwiskiem Bronisław Szwarocki. Sprawcy morderstwa trupa wspólnymi siłami zakopali. Sąd wydał wyrok, skazując Szwarockiego i Kowalewską na karę śmierci.

— Wstrząsający wypadek samochodowy. Straszny wypadek automobilowy wydarzył się dnia 12 bm. w wiosce Krażno, na szosie Kowalewo Gólab. Przejeżdżający tamtędy automobil, chcąc ominąć dziecko bawiące się na szosie, skręcił zanafto w bok i wpadł w rów. Dziecko ocalało, lecz właściciel automobilu potknął się bardzo i sądząc, że już wyzdrowieć nie może, braunینگiem przestrelał sobie czaszkę. Prawdopodobnie było to wstrząśnienie mózgu i podróżny w stanie nieprzytomnym targnął się na swe życie. Strzał nie naruszył mózgu, lecz zniszczył nerw wzrokowy tak, iż chory prawdopodobnie straci wzrok.

Ze świata.

— Upały we Francji i w Ameryce. Prasa paryska, która zajmuje się upałami jakie panowały w ostatnich dniach w Paryżu, na pociechę czytelnikom podaje, że nie mniejse upały panowały w Ameryce. Podczas pogrzebu Hardinga zanotowano około 200 ofiar porażenia słonecznego. Są to tylko ci, którzy zwracali się o pomoc lekarską. Prawdopodobnie skutkiem upału ucierpiało więcej osób.

— Los b. ministrów gabinetu Stambuljskiego. Według wiadomości z Sofji specjalny trybunał wojenny, przed którym stanęli b. ministrowie gabinetu Stambuljskiego, skazał 4 z posród nich na śmierć, 2 na dożywotne więzienie i 3 na 5 letnie więzienie.

— 200 górników zasypanych w Ameryce. Donoszą, że w miejscowości Kemmerer w Stanie Wyoming nastąpił wybuch w kopalni węgla. 200 gór-

ników zostało zasypanych. Dotychczas udało się uratować 29 górników.

— Huragan na Korei. Podczas gwałtownego huraganu szalejącego na wybrzeżu koreańskim w połączeniu z wielkim przyływem morza, szereg wiosek nadbrzeżnych zostało zalanych wodą. W pewnej miejscowości z górą 100 domów uległo zniszczeniu i około 1000 ludzi poniosło śmierć.

Różne wiadomości.

— Ile ludności liczy kula ziemiska? Najnowsze obliczenia statystyczne podają ludność obecną kuli ziemskiej na miliard 650 milionów głów, jeżeli zaś wzrost ludności trwać będzie prawidłowo według norm dotychczasowych, to w 2100 roku ziemia liczyć będzie około sześciu miliardów mieszkańców. Do takiej jednak liczby ludzi zaledwie że już wystarczą produkty rolnictwa kuli ziemskiej, w razie zaś przekroczenia tej liczby wystąpią gwałtowne oznaki braku żywności.

— „Żyje z fali drożyznianej.” Szalejąca obecnie, zwłaszcza w Gdańsku, fala drożyzny, pisze „Gaz. Gdańska”, może być dla pewnych osób nawet bardzo dobrym interesem, jak świadczy o tem następująca kartka, wyjęta z życia jednej rosyjskiej księżny, egzystującej w Gdańsku mimo braku środków na utrzymanie. Zapytana z czego żyje, odpowiedziała:

— Żyję z fali drożyznianej.

— Z fali drożyznianej?

— Tak jest i rzecz przedstawia się w sposób całkiem prosty. Przyjechałam po rewolucji sowieckiej w Rosji do Gdańska i zastawiłam swój naszyjnik z pereł za 100 000 marek.

— No i cóż wtedy?

— Wówczas żyłam przez pół roku za 100 tysięcy marek.

— A co potem?

— Potem z łatwością, jak gdyby chodziło o jakąś bagatelę, wystarałam się o 100 tysięcy marek i zastawiłam ten sam naszyjnik za milion marek, żyjąc za tę samą sumę przez kwartał czasu.

— No i co teraz?

— Teraz naszyjnik ten będzie zastawiony za miliard marek. I za te pieniądze żyć będę przez najbliższe tygodnie itd, itd, itd.

— Wilhelm II spekuluje. Donoszą z Holandji że ekscesarz Wilhelm spryknęszy sobie rąbanie drzewa i zabawę w pastora-kaznodzieje trudni się teraz poważnymi spekulacjami handlowymi. I tak ściągając on teraz na swój zamek wszelkimi możliwymi sposobami gotówkę, aby mieć kapitał do spekulacji na giełdzie. I tak pewnej firmie jubilerskiej w Kolonii sprzedał on wszystką biżuterję swej zmarłej żony. Galerję obrazów, w której były bardzo cenne rzeczy sprzedał muzeum amsterdamskiemu. Słynny zbiór francuskich gobelinów i dużo bezcennych antyków sprzedał zbieraczom amerykańskim. Za uzyskane stąd pieniądze gra z pasją na giełdzie i — jak utrzymują wjaemniczeni w historję zamku Amerongen — szczęście ekskajzerowi podobno dopisuje. Ale szczęście to chimera tylko. Niech się od ostatniego Hohenzollerna ono odwróci to gotów on się tak splukać że naród swe dawne bożyszcze składkami od nędzy ratować będzie musiało.

— Jak się perfumują kobiety w Berlinie? Drożyzna i waluta są też przyczyną, że większość kobiet nie może już hołdować dawnym zwyczajom zaopatrywania się w perfumy, lub bodaj woń kolońskie.

i lawendowe. Ale czasem napada ją znów chęć pełnić pełną gałę lekkim obłoczkiem wonności. Chęć postanowił wyzyskać pomyslowy wytwórca, który tak jak szynkarze wódkę, lub wino szynszlankami, szynkuje perfumy ... na krople. Na drzew jego widnieje napis: „Tu można się perfumować”. Ma liczną klientelę i to nie tylko z szeregów plebejnej się rekrutująca. Kropla na chusteczkę, muszramienia, czy też szyi, kosztuje tylko marek 400. Jemność najtańsza może, jaką dziś w Berlinie można.

— Kot — matką 12 kurcząt. W miejscowości Springfield w Anglii wydarzył się osobliwy wypadek. Farmer Kinland posadził kwokę na 12 jajach. Jednak nie chciała na nich siedzieć. Wziął więc i włożywszy je do skrzynki, postawił przy piecu chennym, a nakrywszy je dywanikiem, zapomniał o zupełnie. Skrzynka i dywanik zwabił kota, który urządził tam postanie i prawie ciągle na niem siedział. Kot po pewnym czasie został zaalarmowany jakimś wydostawał się z pod dywanika i zaczął coś zwabiło właściciela, który zajrzał do skrzynki i mionym zobaczył w niej cały tuzin malutkich, wykultych kurcząt.

Notowania Urzędu Stanu Cyw. w Kępnie

Za czas od 12. sierpnia — 18. sierpnia 1923

Urodzenia:

Ludwika Gruszka * 8. 8. w Olszowie.
Walczak * 12. 8. w Kępnie. Marja Kulesza
w Kępnie. Netter Lech * 10. 8. w Kępnie.
Stefan * 12. 8. w Kępnie. Pech Marian
w Kępnie. Hunka Kuri * 14. 8. w Krażkowach.

Śluby:

Kowal Jan Bugaj z Kępna z p. Marjanną
z Kępna 14. 8.

Zgony:

Sikora Teofila z domu Nowak † 12. 8. w
Kowym Klinie 71 lat. Banaszak Franciszka
Niechciał † 13. 8. w Kępnie 50 lat.

Odpowiedź redakcji.

— P. Sosnowskiemu w Kobylej górze. Po
tówkę wręczyliśmy pewnej osobie, która
dobnie odpisze Panu i prześle bliższe szczegóły.

Milionówka.

W ostatnim ciągnięciu milionówki wygrał
na nr. 1,855 955.

Kurs giełdy warszawskiej.

(Notowania nieoficjalne.)

z dnia 21 sierpnia 1923 r.

Dolary Stanów Zjedn.	-
Franki belgijskie	-
Liry włoskie	-
Korony czeskie	-
Funt yngielskie	-
Franki francuskie	-
Franki szwajcarskie	-
Korony austriackie	-
Guldeny holenderskie	-

JARMARK w RYCHTALU

odbędzie się na bydło jak i towary
w dniu 30 sierpnia rb.

Starostwo w dniu tym zwolniło zwiedzających od po-
sładania przepustek wkraczania do pasa granicznego.
Rychtal, 18. sierpnia 23. 847

Magistrat.

P. P. KUPCY!

Zanim zaopatrzyicie się w wyroby bawełniane
jak płótna, barchany, wstępy poście-
lowe, fartuchowe, oksfordy i t.d.

przekonajcie się

o cenach i wyborze w dziale hurtowym.

SKŁAD PŁÓTNA

W. Mikołajczyk i S-ka.

Ostrów, Rynek 25 w podwórzu.

Telefon 210. 833

Deklaracje przychodowe

podatku obrotowego

(ma na składzie

Drukarnia Spółkowa w Kępnie.



W poniedziałek, dnia 20 sierpnia br. zasnęła w Bogu opatrzona
Sakramentami św. nasza najdroższa córka, najukochańsza siostra

ś. p. **Marja Zapartówna**

w 21 roku życia, o czym donoszą w ciężkim smutku pograżeni
ojciec i rodzeństwo.

Baranów, dnia 20 sierpnia 1923.

Ekspozycja zwłok do kościoła odbędzie się w czwartek, dnia
23 sierpnia br. o godz. 9 rano. Po nabożeństwie pogrzeb. 851



St. Dzwonkowski

skład bławatów

Kępno — Rynek, dom p. Lisa
poleca

materiały damskie i męskie

oraz wszelkie przybory.

Świeżo nadeszły

różne materiały na sezon jesienno-zimowy.

Obsługa skora i rzetelna.

Ceny umiarkowane.

Tow. gimn. Sokół w Trebaczynie

obchodzi

w niedzielę, dnia 26 sierpnia

uroczystość

poświęcenia sztandaru

z następującym programem:

- O godz. 5 pobudka,
- 8 przyjęcie towarzyszy,
- 9 próba ćwiczeń,
- 10 nabożeństwo polowe i poświęcenie sztandaru,
- 11 posiedzenie i powitanie gości,
- 15 wyjazd na boisko, gdzie odbyć się ćwiczenia.

O godz. 20 zabawy taneczne

na salce p. Bartoszką, p. Weissą i p. Kępcą

O liczny udział uprasza Zarząd

500 000 mk. nagroda

za wskazanie złodziei, którzy skradli z mojej składowej
w nocy z piątku na sobotę

140 mendeli ja

Linetty, Kępno

ul. Nowa 259.

Świadectwa odejścia
pojedynczo i podwójne do katalogu na na składowej

Drukarnia Spółkowa w Kępnie.